

# Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i w agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Miynskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

25-go stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 55

Zachód słońca:

godz. 4 minut 30

Imiona słowiańskie:

25-go stycznia: Miłosz.

## Odezwa!

### Druhnie! Rodacy! Obywatele!

Jak wiadomo, wybuchło w Westfalii i Nadrenii ogólne bezrobocie górników. Tysiące Polaków zostało skutkiem tego bez zajęcia, a więc też bez zarobku, bez sposobu do życia.

Tak ogólne smutne położenie górników jak solidarności robotnicza, zmusiły górników polskich, aby iść ręką w rękę z resztą górników. Bez względu na przedsiębiorców kopalnianych, którzy nawet w układy wdać się nie chcieli z przedstawicielami robotników, popchnęła górników do strajku.

Slusność jest bezsprzecznie po stronie strajkujących, to też jest obowiązkiem wszystkich ludzi szlachetnych, aby poparli walczących o swe słuszne prawa górników, nie słowem tylko ale czynem, składając datki pieniężne na wsparcie strajkujących, aby w czasie bezrobocia nie byli skazani na głód i nudę.

Chodzi tu o tysiące ludu polskiego, który nie chciał i nie mógł pod żadnym warunkiem inaczej postąpić, jak tylko wziąć udział w ogólnym strajku.

Rodacy! Chodzi tu o braci naszych, którzy nie chcą i nie mogą pod żadnym warunkiem inaczej postąpić, jak tylko wziąć udział w ogólnym strajku.

Komu los robotników polskich na obczyźnie nie jest obojętny, niech spieszy ludowi temu z pomocą. Każdy i najmniejszy datek jest nam pożądanym. Przesyłać można ofiary na strajkujących pod adresem: „Zjednoczenie zawodowe polskie” w Bochum, Vidumestr. 16, albo też do Redakcji pisma niniejszego. Wszystkie datki zostaną w pismach publicznych pokwitowane.

Rodacy! Pamiętajcie, że dwukroć daje, kto prędko daje!

„Zjednoczenie zawodowe polskie”

W wczorajszym numerze naszego pisma umieściliśmy już artykuł, wzywający robotników tutejszych do nadsyłania składki na rzecz strajkujących. Jeszcze raz więc powtarzamy prośbę naszą, aby robotnicy tutejsi nie zapomnieli o swych współbraciach w Westfalii.

### Składki na strajkujących

w westfańskim obw. przemysłowym:

Redakcja „Górnoszlązaka” 20 marek, W. T. 50 fen., L. N. 50 fen., J. M. 50 fen., E. E. 50 fen., I. K. 50 fen., B. Z. 50 fen., P. S. 50 fen., A. H. 50 fen., N. B. 50 fen., T. K. 50 fen.

### Zamach czy przypadek.

Niezwykle sensacyjna wiadomość wstrząsnęła w piątek opinią publiczną całego świata. Agencja północna ogłosiła wiadomość, że podczas uroczystego obechodu święta Jordanu zdarzył się w stolicy Rosji wiele do myślenia dający wypadek. Mianowicie, gdy car w otoczeniu wielkich książąt i całej świty dworskiej stał pod baldachimem przed portalem Pałacu Zimowego na chodniku, ułożonym z desek na Newie, artylerya zaś, po drugim brzegu rzeki ustawiona, z przed pałacu gieldy, dała salwy armatnie, padł nagle ostry

strzał kartaczowy. Pocisk armatni zgruchotał okna w sali Mikołajewskiej Pałacu Zimowego i sprawił w niej znaczne spustoszenie. Inna, półurzędowa relacja twierdzi, że „uszkodzony” został także baldachim, pod którym stał car. Wyszedł on cało z tego... zajścia.

Na podstawie tych skąpych informacji rządowych wylania się jedynie kwestya, czy mamy tutaj do czynienia z „przypadkiem” — czy też z uplanowanym zamachem na cara? Mogło być jedno, lub drugie — trzecia możliwość nie istnieje.

A więc „przypadek”. Musiałby on na tem polegać, że z baterji artylerji, dającej salwy z przeciwległego od Pałacu Zimowego brzegu Newy, jedno działo dało strzał ostry. Czy możliwym jest, aby w oddziale artylerji taki panował brak nadzoru, iżby, bez wiedzy podoficerów i oficerów, oprócz „ślepych” patronów, pozwolono do jaszczeków „na paradę” brać także naboje ostre, z pociskami? Kto zażył służby wojskowej, wie doskonale, przez ile ócz śledczych przechodzi karabin i patrony żołnierza, który ma dawać salwy „ślepiemu naboju” — jak dokładnie i przez ilu przełożonych badane są działa i jaszczki, zanim bateria wyruszy na plac, z którego ma dawać „salwy” podczas uroczystości. — Jest rzeczą wprost wykluczoną w armii, poddanej względnej bogdaj karności, aby, bez rozmyślnego zamiaru lub zmywu z przełożonymi, z armaty mógł paść strzał ostry, zamiast ślepego. Przy strzale karabinowym zamach dałby się łatwiej pokryć, ale przy artylerji, gdzie pocisk nie jest przecież mały i tak łatwo ukryć się nie da, nabicie działa kartaczem, w tajemnicy przed podoficerem, oficerami i całem otoczeniem, jest niemal wykluczone, naturalnie przyjąwszy, że przełożeni żołnierza spełniają należycie swoje nadzorcze obowiązki.

Jeżeli więc zaszedł tutaj przypadek, jeżeli wykluczony ma być zamach, to był on możliwy tylko przy równoczesnym, bezprzykładnym w armiach, niedbalstwie ze strony przełożonych, przy zupełnym rozluźnieniu węzłów karności wojskowej.

A zamach? Jeżeli mamy do czynienia z zamachem, to był to zamach wojskowy, bo wykluczone być się zdaje, aby nie kula kartaczowa, lecz inny jakiś, z nienacka ręcznie rzucony pocisk, był źródłem dewastacji w Pałacu zimowym. Zamach wojskowy zaś dokonany musiał być już na spółkę, wciągniętych do niego być musiało kilka osób: prostych żołnierzy, podoficerów, może nawet oficerów. Byłby to objaw głośny niesłychanie w obecnej sytuacji. Znaczyłoby to, że rewolucyjne prądy nie tylko wtargnęły do armii rosyjskiej, ale znalazły wykonawców w tej części armii, która bezpośrednio otacza dwór, osobę cara.

W rzeczy samej też pomimo widocznego zamiaru z strony rządu przedstawienia całej sprawy jako „przypadek”, na mocy ostatnich nieurzędowych wiadomości, nie ulega już prawie żadnej wątpliwości, że był to dobrze obmyślany zamach na cara i jego najbliższe otoczenie.

I tak petersburski korespondent „Berl. Tagel.” donosi, że coraz więcej mnożą się dowody, że strzał kartaczowy puszczono z rozmysłem na pawilon carski. Armatą bowiem, z której padł

strzał, wycelowaną była wprost na carski pawilon. Śledztwo policyjne wykazało, że w podłodze na parterze pałacu zimowego uwięziono 6 kul, a na pierwszym piętrze w salonie, gdzie byli zebrani dyplomaci, zostało strzaskanych 6 szyb. 5 strzałów przedziurawiło sztandar, trzymany przez pewnego żołnierza w pobliżu carskiego otoczenia. Po zamachu car pozostał w zimowym pałacu, rozmawiał z dyplomatami i damami dworu, podając im rękę i starając się w żaden sposób nie okazać zaniepokojenia.

Ciekawą jest także wiadomość, którą otrzymał londyński „Daily Express” od swego zwykle dobrze poinformowanego korespondenta petersburskiego.

Pisze on, że obecnie już w Petersburgu przyznają, iż strzał kartaczowy na carski pałac był wynikiem sprzysiężenia wśród żołnierzy, obsługujących odnośną baterję. Wśród urzędników dworskich panuje wielkie przerażenie. Policyja przyznaje, że otrzymała ostrzeżenie przed możliwym zamachem, lecz nic nie zdążyła wysledzić.

Wobec tego wszystkiego można z całą pewnością przypuszczać, że nie chodzi tutaj o „przypadek” lecz o przygotowany zamach na cara i jego najbliższe otoczenie. A podwójnie znamienne jest — co też zresztą w Petersburgu szczególnie robi wrażenie — że bateria, z której padł strzał, należy do przybocznej gwardji cesarskiej, a oficerowie jej pochodzą z rodzin, które cieszą się szczególnym zaufaniem. Ten znamieny szczegół podwyższa jeszcze znaczenie zamachu, w którym upatrywać należy nową, drażną przestrogę dla władców rosyjskich. Jeżeli już gwardya przyboczna sprzysięga się do zamachu na swego monarchę, jak wielkim dopiero być musi rozgoryczenie wśród ludu samego! Tym razem zamach się nie udał, ale czy następny nie będzie lepiej obmyślany?

Władcy rosyjscy otrzymali wyraźną przestrogę, z której powinni wyciągnąć odpowiednie wnioski, że nie podobna dłużej rządzić narodem za pomocą knuta. Czy atoli nabędą tego przekonania? — wobec zaślepienia rządzących ster rosyjskich należy o tem wątpić.

## Mowa

### posła dr. Krzymińskiego,

wygłoszona dnia 16 stycznia w parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem sprawiedliwości Rzeszy.

(Dokończenie.)

Proszę pana sekretarza stanu, aby się oświadczył, dla czego w tej sprawie tak niegodne stosunki w Prusach nie zostały usunięte. Każdy człowiek ma przecież prawo przyrodzone do noszenia nazwiska swego tak, jak tego wymagają zasady gramatyczne narzeczca, do którego co do pochodzenia języka należy. Jest to niedorzecznością pisać nazwiska osoby żeńskiej z końcówką „ski”, i kamergerycht bezwarunkowo niesłusznie twierdzi, iż nazwisko z końcówką „ski”, zastosowane do osób żeńskich nie jest niestosownem. Mogłoby to być zastosowane słusznie do nazwisk niemieckich z końcówką „ski”, ale dla polskich jest to zupełnie fałszywem. Zdanie to wygłosił kamergerycht z okazji pewnej

skargi, którą w zeszłym roku dokładnie wyszczególniłem.

Gdyby się przed wydaniem wyroku zwrócono do znawców, toby ci dali wyjaśnienia. Jak jest błędem wyrażenie „Pani Adolf Mueller lub Schulze, tak samo błędem jest udzielanie nazwom żeńskim końcówki „ski”. Sposób pisania nazwisk należy przecież do właściwości narodowych Polaków, a ta miała przecież pozostać zachowaną według znanej mowy cesarza, wygłoszonej w Poznaniu. Mowa ta — zwrócić muszę na to uwagę p. sekretarza stanu — była wydrukowaną i publicznie wywieszoną. Cel był bezwarunkowo ten, ażeby pewne uspokojenie zaprowadzić pomiędzy ludem polskim, iż narodowość jemu droga nie zostanie naruszona. Celu tego mowa ta nie mogła naturalnie osiągnąć, ponieważ środki rządu pruskiego skierowane przeciwko Polakom i cała teraźniejsza polityka polska zamierza do czegoś wręcz przeciwnego, co się przyrzeka w mowie cesarza.

Z tej przyczyny wywołuje mowa ta pewne stałe niebezpieczeństwo dla ludności polskiej. Gdy mowę tę porównuje się z obecną polityką rządu, to mógłby niejedną czuść spowodowanym do wyrzeń, któreby na niego mogły ściągnąć niezmiernie nieszczęście.

Ponieważ teraz do zadań sekretarza stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy należy nie tylko baczenie na to, ażeby prawa w rozmaitych państwach związkowych tylko właściwe znajdowały zastosowanie, lecz także, ażeby usunięta została sposobność spełniania czynów niedozwolonych, przeto prosiłbym, ażeby zważono, czyby nie było właściwszem nieujawnienie tej mowy cesarza tak długo ludowi polskiemu, aż zdania zasadnicze w niej wyrażone zrównają się z zasadami polskiej polityki Prus.

Jeszcze jedną sprawę, mości panowie, mam tutaj do poruszenia w krótkich słowach. Dotyczy ona imion polskich w urzędach stanu cywilnego i na napisach firm prowadzących proceder. Jak Panom wiadomo, zajmowało się przed wydaniem ustawy o stanach cywilnych prowadzeniem ksiąg urodzeń duchowieństwo. Ponieważ językiem obowiązującym w kościele katolickim jest łaciński, przeto zapisywano imiona dzieci narodz. w brzmieniu łacińskim w księgi kościelne; jako imię jedynie używane (offizieller Vorname) dziecka polskiego miało znaczenie jednakowoż zawsze imię w polskim brzmieniu. Tak działo się przez lat dziesiątki; nikt nie doznał z tej przyczyny żadnej nieprzyjemności. Każdy uważał to właściwem, gdyż nie po łacinie chcieli rodzice zwać dzieci, lecz po polsku; nie imię łacińskie podawali rodzice duchownemu przy zgłoszeniu się z dzieckiem narodził, lecz imię polskie, a rodzice są przecież przy nadawaniu imienia dzieciom swoim jedynie uprawnionymi do tego czynnikami.

Tak działo się, jak rzekłem, wielki czas, — aż 2 lub 3 lata temu, naraz urzędnicy stanu cywilnego wzbraniają się od tego czasu zapisywać imiona polskie takich osób w protokoły urzędów cywilnych, a władze policyjne prowadzącym proceder, którzy wypisali na godłach swoich imiona polskie, grożą karami, jeśli tych imion polskich nie usuną i w ich miejsce nie umieszczą imion w brzmieniu niemieckim. A więc część pewna tych prowadzących proce-



der pod groźbą kary zastosowała się zaraz do tego wezwania — nie umieścili jednak imienia w niemieckim brzmieniu zamiast imienia polskiego, lecz wypisali imię w brzmieniu łacińskim, tak, jak było zamieszczonym w księgach kościelnych. I stąd to pochodzi, m. p., że jeżeli się przechodzi ulicami miast naszych, natenczas ma się uczucie, jakoby się było przeniesionym do starożytnego Rzymu, albo przynajmniej do odkopanego Herculanium i Pompei.

Imiona takie, jak naprzykład Josephus, Ignatius, Pancratus, Petrus, Paulus wpadają nam na każdym kroku w oczy. Skutek, który polityca przez to rozporządzenie osiągnęła, jest wprost śmieszny.

Druga część zagrożonych karą politycznych zwróciła się do wyższych instancji, tam nastąpiły zupełnie różne wyroki ostateczne: jeżeli sprawa doszła na drodze do kamergerychtu, to sąd zdecydował, że imię polskie prawnie jest używane; jeżeli sprawa doszła do sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, to sąd ten rozstrzygnął, iż rozstrzyga jeszcze do dziś dnia, że imię polskie używane jest bezprawnie, że powinno być zamienione na łacińskie lub niemieckie.

Mości panowie! Widzicie stąd, jaki galimatjasz powstaje z różnorodności wyroków tych dwu najwyższych sądów. Naród polski jest przekonany, że w wyroku sądu nadziemiańskiego w Poznaniu odbijają się wpływy polityczne; naród polski czuje się wyrokiem tym sądu nadziemiańskiego w swem poczuciu prawnym zagrożonym.

Proszę pana sekretarza stanu urzędu sprawiedliwości Rzeszy, aby zechciał wpływem swoim o to się postarać, iżby sprawa ta nareszcie jednolicie została uregulowana, aby nie dwa różne wyroki zapadały w tej samej sprawie zależnie od tego, czy ona ma być rozstrzygnięta przez sąd nadziemiański w Poznaniu, czy też przez kamergerycht, i dalej, ażeby ona i w ten sposób została załatwiona, jak tego żąda poczucie prawne narodu polskiego, to jest, aby imiona w brzmieniu polskiem uznane zostały jako uprawnione i mogły być umieszczone bez żadnego zakwestyonowania w dokumentach publicznych.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 stycznia.

Wczoraj zajmował się parlament interpelacją socjalistyczną w sprawie bezrobocia nad Rurą. Interpelacja za-

znacza, że właściciele kopalń wykraczali przeciwko przepisom prawnym, że łamali kontrakt, że oszukiwali robotników, nie wydzielając im należytej części węgla, i że obecnie systematycznie podnoszą ceny węgla i w ten też celu spowodowali strajk. Interpelację objaśniał poseł Soc. Hue, którego wywody wywarły ogromne wrażenie na Izbie. Mówca udowodnił, że wiadomości o wybrykach strejkujących były tendencyjnie zmyślone i w przeszło 2 i pół godzinnej przemowie dowodził, jak daleko postąpili właściciele kopalń w wyzyskiwaniu robotników, jak opinia publiczna straciła zaufanie do rządu dzięki przemowie ministra handlu Möllera w sejmie pruskim. Minister ten bowiem zarzucał robotnikom łamanie kontraktu, i im przypisywał niejako winę za wybuch strajku. To stanowisko ministra pruskiego utwierdziło pracodawców w ich uporze, z drugiej strony podziało na opinię publiczną w niebezpiecznym dla rządu kierunku.

Wszystkie niemieckie pisma, cała ludność państwa stoi na stronie strajkujących. Jak powszechnie są sympatyje dla walczących o swe prawa robotników dowodzi fakt, że arcybiskup Fischer dał do kasy robotników 1000 mk. wsparcia. Że doła robotników była nieznośną, dowodzi ta okoliczność, że wszystkie związki robotników, które zazwyczaj zacięte spory między sobą toczą, obecnie solidarnie wystąpiły przeciwko wyzyskiwaczom.

Odpowiedź kanclerza hr. Bülowa jakoż i ministra Möllera wywołały głośnie oburzenie parlamentu (z wyjątkiem rządowców), ponieważ treść ich zwracała się przeciw strajkującym, zarzucając im łamanie kontraktów; zaś przypuszczenia możliwych rozruchów i oświadczenie hr. Bülowa, że rząd nie omieszcza brać w obronę tych, którzy nadal pracują, dowodziły, że rząd staje po stronie właścicieli kopalń.

Obrady nad interpelacją toczyć się będą dzisiaj.

## Polska.

### Zabór pruski.

**Germanizacja nazwy miejscowości.**  
Dominium Dębowa Łąka, w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich, które kolonizacja sprzedała fiskusowi leśnemu, przechrzczone na „Mockenwald”. Nazwę tę nosiła ta miejscowość podobno już kiedy Krzyżacy byli jej panami. (1?)

## W sprawie katowania dzieci polskich

przez nauczyciela w Skarydzewie, w powiecie ostrzeszowskim, o której „Wielkopolanin” w listopadzie r. z. donosił, zamieściła „Schles. Ztg.” sprostowanie i zaprzeczyła prawdziwość podanych faktów. Wobec tego „Wielkopolanin” swych twierdzeń nie cofnął i podał nowe szczegóły stwierdzające, że postępowania nauczyciela w wobec dzieci szkolnych było niehumanitarne. Na to odbyły się w tej sprawie ponowne dochodzenia, jak pisze natychmiastowa „Schl. Ztg.”, które rzekomo powtórnie wykazały bezpodstawność twierdzeń „Wielkopolanina” i pisze dalej mniej więcej tak:

Po pierwszym śledztwie, dokonaniem przez powiatowego inspektora Kiesela odbyło się drugie 20-go grudnia r. z. na rozporządzenie prokuratora w Ostrowie, do której stawili wniosek o ukaranie nauczyciela za katowanie swego syna jeden z polskich ojców. Trzecie śledztwo odbył 13-go i 14-go stycznia komisarz rejencyjny w obecności landrata i powiatowego inspektora. W ostatnim śledztwie badano raz jeszcze dokładnie każdy przez „Wielkopolanina” podany wypadek, przesłuchano wszystkich wymienionych świadków jako też wszystkie szkolne dzieci. Wynik dochodzeń jest tak się „Schl. Ztg.” dowiaduje, następujący:

Tylko w jednym przypadku dowiedziano, że dziecku krew ciekła z nosa po odebraniu policzka, który mu nauczyciel nieostrożnie wymierzył. O wszystkich innych twierdzeniach podanych we „Wielkopolaninie” okazało się, że albo są nieprawdziwe, albo też poprzekane lub mocno przesadzone. Wyszło na jaw, że z pewnej strony istnieje przeciw nauczycielowi formalny bunt, którego kierownik, będący zarazem autorem artykułów „Wielk.” ludzi z miejscowości należących do gminy szkolnej zwołał i wypytywał, czy nauczyciel ich dzieci kiedykolwiek karał. To, co mu owi ludzie powiedzieli, a co poczęści z opowiadania innych słyszeli, zostało spisane, ludzie ci zaś swe oświadczenia podpisali, wielokrotnie sami nie wiedząc, co podpisują. W ten sposób podane wypadki, datujące się częściowo już od lat dwóch, były przedmiotem artykułów dziennikarskich.

Zatem o katowaniu dzieci przez nauczyciela, pisze „Schl. Ztg.” mowy nie ma, co i stąd wynika, że prokuratora w Ostrowie wniosku o ukaranie nauczyciela nie przyjęła i dodaje w końcu,

że cała sprawa jest złościwą naganką narodowo-polskich zapaleńców przeciw niemieckiemu nauczycielowi.

Korespondent „Wielkopolanina” zapewne się znów odezwie w tej sprawie.

## Wiadomości ze świata.

### Beatyfikacja Polaka.

Dnia 15 b. m. odbyła się w Rzymie beatyfikacja ks. Melchiora Grudeckiego, urodzonego w Cieszynie. Do zakonu Jezuitów wstąpił w Bernie dnia 22 maja roku 1603. Kształcił się w Neuhusie i w Pradze, był dalej nauczycielem gramatyki w Bernie, Neuhusie i w Kłodzku. W r. 1614 wyświęconym został na kapłana; następnie był kaznodzieją w Kopeninach w Czechach. W roku 1618 wysłano go jako kapelana wojskowego do Koszyc, dnia 7 września 1619 poniósł śmierć męczeńską.



Ks. kardynał Fischer

przesłał, jak donosi „Essener Volksztg.”, kasyerowi związku zawodowego górników chrześcijańskich w Altenessen tysiąc marek dla cierpiących niedostatek rodzin górniczych, dołączając poniższe pismo:

Przysyłam Panu tysiąc marek jako wsparcie dla cierpiących niedostatek rodzin górniczych. Nie wydaję sądu o strajku, ani o jego widokach, ani o jego uprawnieniu. Liczę się tylko z faktem, że w niejednej rodzinie jest bieda, która tem więcej mnie wzrusza, że wielka liczba tych rodzin należy do mojej archidiecezyi. Ale wolno mi wyrazić życzenie, aby komisji ministerjalnej, czynnej w obwodzie nad rzeką

Klemens Junosza.

## Dobre wieści.

Humoreska.

6) (Dokończenie.)  
— To wiadomość, która dla nas kobiet jest bardzo interesująca.  
— Kiedy pan Adam nie mówi, cóż ja mam mówić?...  
— Powtarzam Panu, że o niczem nie wiem.  
— Jak nie, to nie.  
— Czy ta pani młoda ładna, wesola?  
— Phi!... co do młodości, to szeroko o tem Dawid pisał... ona sama mówi, że jest młoda... Co do urody, to rzecz gustu: są tacy, którym się takie twarze podobają; wesola, bo wesola; a z charakteru, to, nie owijając w bawełnę, istny Herod.

Adaś zerwał się z krzesła i rzekł:  
— A na miłość Boską, dość już tego! I żarty mają swoje granice. W domu, który tak wysoko szanuję, nie mogę się z panem rozprawić, dla tego proszę, zechciej pan przerwać tę rozmowę do czasu, gdy ją na innym miejscu wznowimy.

Pomiędzy gośćmi zrobiło się pewne zamieszanie; gospodarz zerwał się z krzesła i rzekł z pewnym wyrzutem:

— Panie Adamie...  
— Zapewne — odpowiedział młody człowiek, — nie mam może prawa wchodzenia w atrybucje pańskie, ale nie mogłem ścierpieć, żeby ktoś w przytomności tylu osób nazwał pannę Ewę Herodem!  
— Co?... jak?... Pannę Ewę?... Niech mnie w kawałki posieka, jeżeli pannę Ewę miałem na myśli!  
— A kogoż więc?

— Niby pan nie wiesz? Cóż to za komedia!... Miałem na myśli wdowę, narzeczoną pańskiego ojca.

— Ojca mego?  
— No tak, przecież mówię nie po turecku, tylko po polsku.

— Mogę pana zapewnić, że mój ojciec ani myśli o małżeństwie.  
— Wtóż na dachu wiedzą, że jest inaczej.

— Jeszcze raz powtarzam, że ojcu memu ani się śni o małżeństwie.

— Ehei!  
— Przepraszam cię, panie Adamie — rzekł gospodarz, — ale, proszę cię, zechciej mi wyjaśnić, jaki związek cała ta sprzeczka ma z Ewunią, w obronie której tak górczo stajesz?

— Nie wiem, czy w tak licznym towarzystwie...  
— Tataniu! — wtrąciła błagalnym głosem Ewunia.

— Czy w licznym, czy nie w licznym towarzystwie, to wszystko jedno; proszę o wyjaśnienie; nie mam na sumieniu nic takiego, z czem potrzebowałbym się kryć przed ludźmi.

— Tataniu, tataniu!  
— Nie wtrącaj się, moje dziecko; ja proszę pana Adama, żeby mówił głośno i przy wszystkich.

— A więc, skoro to jest stanowczym życzeniem pańskim...  
— Najbardziej stanowczym.

— Więc powiadam: pojechaliśmy do Warszawy, ojciec wziął ładny folwarczek w dzierżawę, sprawił meble, różne porządki domowe, bo istotnie miał zamiar...  
— A co! — wtrącił pan Łukasz — nie mówiłem?

— Chcieliśmy to wszystko zrobić zawczasu, ażeby w razie, jeśli propozycja nasza zostanie przyjęta.  
— Jakto, nasza?

— Właściwie propozycja mego ojca. Jemu, jako starszemu i poważnemu człowiekowi, wypadło prosić o rękę...

— Też wdowy?  
— Nie, o rękę panny Ewy — odpowiedział zarumieniony Adaś.

— Panny Ewy? dalibóg, to niespodzianka!

— Dla siebie?  
— Nie... dla mnie — rzekł cicho Adam. — Chcieliśmy to zrobić formalnie, starym obyczajem, wtenczas, kiedy już będziemy zupełnie przygotowani. Aż oto jakieś nieporozumienie, przypadkowe zapewne, jakaś, że się tak wyrażę, plotka, zmusza mnie do wypowiedzenia najdroższych marzeń moich mego ojca tu, w tak licznym gronie... w chwili może niezupełnie właściwej do tego rodzaju zwierzeń. Otóż — rzekł, zwracając się do gospodarza — jest wyjaśnienie, dlaczego stanąłem w obronie panny Ewy... A przytem, ponieważ wypowiedziałem, co mam na sercu, więc... proszę pana o odpowiedź.

— Wszyscy zamilkli.

— Nie byłem przygotowany na to zapytanie — rzekł pan Michał; — zresztą nie wiem, jakiego zdania jest osoba najbliższej interesowana... Zbliżył się, Ewuniu; czy słyszałaś, o czem była mowa?... Odpowiedz śmiało.

— Jak najsmielej, tataniu — odrzekła Ewunia; ja się tego nie wstydzę, że kocham pana Adama... i mateczka wie o tem również bardzo dobrze.

— Ano, jeżeli tak, to niechże was Bóg błogosławi.

Jegomość, który miał przytępiony słuch, widząc tę scenę, rzekł:

— O ile mi się zdaje, tu się ktoś z kimś ma zamiar żenić; krzyczę tedy: wiwat zdrowie narzeczonych!

— Wiwat! wiwat! — krzyknęli obecni. Ewunia zbliżyła się do pana Łukasza.

— Jakże będzie z tym Herodem? — rzekła z uśmiechem. — Czy pan cofasz, co powiedziałeś, czy też gotów jesteś bić się z moim narzeczonym?

— Cofam cofam, panno Ewo, sto tysięcy razy; ja mówiłem o tamtej wdowie, która rzeczywiście jest Herodem...  
— Jegomość głuchy odezwał się:

— Oni zaczęli romans... to bardzo dobrze; ale, o ile mi się zdaje, my możemy teraz kończyć wista, o ile to jedno drugiemu nie przeszkadza.

— Ano, to kończmy — rzekł gospodarz.

— A ja — rzekł pan Łukasz — zawsze obstaję przy swoim, że pan Franciszek ma nos... Taka synowa, mój Boże, taka synowa! Wydarłbym mu, odebrał... ale cóż z tego, kiedy nie mam syna. I w dobrą porę trafił, teraz kiedy zboże w górę idzie...

— O, idzie, idzie!

— No, my się już nie ożenimy, ale zato dobrze sprzedamy zboże; tylko słowo, panowie, trzymać się ostro, do ostatniego przeczekania... żeby tam żyd płakał, nie opuścić szeląga...

Trzeba przyznać, że bracia sąsiedzi dotrzymanali słowa — żaden nie sprzedał ani korca zboża, gdyż wszystko wcześniej, na zielono jeszcze, żydkowie kupili.

Nad uśpionem Podlasiem czuwał błądy księżyc; wózki rozjeżdżały się przed białego dworku — tylko jeden gość biegał się jeszcze i jeszcze coś przypominał sobie, jeszcze powracał.

Nie chciało mu się od swego szczęścia odjeżdżać.



Ruhr, udało się usunąć w odpowiedni sposób smutny strajk, który dla bardzo szerokiego kręgu jest fatalnym i zakłóca pokój socjalny, tak potrzebny dla pomyslnego rozwoju naszej ojczyzny. Do usunięcia strajku potrzeba wprowadzić rozwagi i roztropnego umiarkowania obustronnych czynników. Dołączam też drugie życzenie, aby przez odpowiednie zarządzenia, mianowicie na drodze ustawodawstwa, na przyszłość zapobiegano ile możności tak poważnym w skutkach wypadkom.

#### Hr. Pückler

urządza dalsze zebrania w Berlinie, ale już nie przemawia, bo mu nie wolno, tylko pokazuje się ciekawym za pieniądze. W środę miał hrabia termin w Głogowie, lecz nie stawił się, uniewinniając się zdenerwowaniem wskutek ostatniego procesu. Ponieważ jednak wydało się, że w ten sam dzień był na zebraniu w Berlinie, postanowiono na następny termin sprowadzić go przymusowo.

Hr. Pückler zakłada sobie w Berlinie własne pismo, które ma powiedzieć prawdę całej „zżydziałej prasie stołecznej”. Na razie sprawił sobie hrabia wielki wóz reklamowy, na którego wszystkich czterech bokach widnieje napis „ostatnie zebranie pücklerowskie. Niech żyje socjalizm berliński! Nad siedzeniem woźnicy powiewa czerwona chorągiew z napisem: „Deutschland, Deutschland über alles.“

Na ostatnim zebraniu w Poczdamie powiedział hr. Pückler między innymi: „Ministrowie śpią wobec sprawy żydowskiej. Trzeba im wylać na głowy garnek gotującej wody, aby myśli ich wzbily się do nieba w formie gazu. Dalej chwalił mówca anarchistów, którzy „przynajmniej mają odwagę do czynów”, podczas gdy socjaliści wszyscy są niedołągi.

#### Zamknięcie kongregacji w Francji.

Dziennik urzędowy ogłosił rozporządzenie, mocą którego 466 zakładów prowadzonych przez kongregacje duchowne, zostaną zamknięte na zasadzie ustawy z 16 lipca 1904.

#### Straszliwy wypadek.

W Norwegii w pobliżu miejscowości Nesdal zapadła się nagle część skały nadbrzeżnej i zniknęła w morzu. Wzbił się pod strasznym naciskiem 20 stóp wysoki wał, zabierając ze sobą znajdujące się w pobliżu domy i ludzi. Zginęła 59 osób. Trupów nie zdołano dotąd odszukać.

### Wiadomości potoczne.

#### Śląsk.

**Katowice.** Urząd pocztowy Rzeszy niemieckiej ogłasza, że od 1-go lutego używane być mogą tymczasowo na próbę karty z widokami, na których wolno robić dopiski na wierzchniej stronie obok adresu. Przedział do pisania oznaczony będzie pionową linią.

— Jak wiadomo, związek górnośląskich oberżystów uchwalił wystąpić deputację do ministra Hammersteina z prośbą o zniesienie nakazu zamykania destylacji w dni wypłaty i zaliczki o godz. 4 po południu. Jak obecnie donoszą gazety niemieckie, spiawa ta bierze obecnie pożądaną przez oberżystów obrót, gdyż minister przyobiecał całą sprawę dokładnie zbadać.

**Bytom.** Ojciec Paweł Baitz, który w listopadzie z. r. podczas kłótni zabił swego ojca siekierą, został w tych dniach przez sąd przysięgłych skazany na 15 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

— Nieszczęśliwy wypadek poniósł generalny dyrektor dóbr i zakładów hr. Schaffgotscha dr. Stephan. W chwili gdy dr. Stephan wyjeżdżał sankami z dworca zamkowego w Szombierkach na drogę, nadjeżdżał właśnie pociąg kolejki elektrycznej. Dr. St. wyskoczył z sanku, lecz potknął się i padł wprost przed koła kolejki i byłby niechybnie został przejechany, gdyby konduktor nie był jeszcze w ostatniej chwili zdążył pociąg zatrzymać. Upadając dr. St. wywyciągnął sobie ramię, które następnie przywołany lekarz naprawił.

**Wodzisław.** Znikł bez śladu 19-letni pomocnik kupiecki Franciszek Zakrzewski, zatrudniony w tutejszym handlu żelaza Orglera. Dnia 11 bm. udał on się



Pałac zimowy w Petersburgu, przed którym urządzono zamach na cara, a przed którym, jak donoszą telegramy dzisiejsze, w wczorajszą niedzielę zabito 2000 ludzi.

był w interesie pracodawcy do Marklowic, skąd następnie, jak stwierdzono, nad wieczorem wrócił, gdyż widziano go na dworcu kolejowym, lecz odtąd już nie ma po nim żadnego śladu, i wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. W tych dniach przybyli dotąd z Bielszowic ciężko strapieni rodzice zaginionego celem prowadzenia poszukiwań, lecz i ich starania są daremne, tak że przypuszczać należy, że nieszczęśliwego młodego człowieka spotkało jakie nieszczęście. Ubrany był w czarne ubranie, kapelusz i palto, ma brunatne włosy, jest bez wszelkiego zarostu i nosi binokle.

**Rybnik.** Pewnej wiejskiej kobiecie z okolicy zginęła na czwartkowym targu portmonetka z 39 mk., lecz nie jest też wykluczonem, że pieniądze te jej ukradziono. Nowa to przestroga dla naszych gospodyń, aby na jarmarkach, targach itp. dały baczenie na swe pieniądze, gdyż w natłoku dużo wałęsa się złodziejskiej gawiedzi, szukającej sposobności, aby coś ukraść.

**Koźle.** Z polecenia król. regencyi przybył tu prof. dr. Böhm z Wrocławia, celem zrewidowania organów w katolickim kościele. Chodziło o to, czy można by je jeszcze naprawić, czy też trzeba nowe sprawić. Rzeczoznawca po dokładnym zbadaniu przyszedł do tego przekonania, że o naprawie lub przebudowaniu starych organów nie może już być mowy.

#### Wielkopolska.

**Inowrocław.** Psy firmy Matz i Sp. napadły w poniedziałek rano przy ulicy Solankowej gromadę dzieci idącą do szkoły, pochwyciły 12 letnie dziewczę Martę Walterównę, gryząc i szarpiąc ją z ulicy około 30 kroków na pole i nieszczęśliwe dziewczę byłoby niechybnie żywcem rozszarpane, gdyby nie ratunek przechodzących właśnie robotników. Psy i na nich się rzuciły, lecz uciekły odebrawszy znaczną ilość razów łopatami i motykami.

Wypadek ten wywarł w mieście wielkie wrażenie. Wiele dzieci ma obawę iść bez opieki starszych do szkoły. Trudno sobie wytłumaczyć, jak można tak krwiożercze stworzenia i wprost drapieżnie trzymać w mieście ożywionem. Opinia tutejsza jest niemalą tem zajęciem wzburzona, nie dziwne, że żąda ona wprost zabicia takich zwierząt, stanowiących niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ogółu.

### Ostatnie wiadomości.

#### Straszna rzeź.

Z Petersburga telegrafują do nas: Wczoraj zamierzali strajkujący robotnicy wręczyć carowi petycję. Car jednakowoż nie przyjechał namyślnie do Petersburga, lecz zatrzymał się w Carskim Siole, aby nie potrzebował przyjąć petycji robotników. Gdy robotnicy zbrali się w wielkiej liczbie przed zimowym pałacem i domagali się wypuszczenia do pałacu, zaczęło wojsko strzelać do robotników i spowodowało straszną rzeź.

**Przeszło 2000 zabitych, 4000 rannych.**

Szpitala są rannymi przepelnione. Wielki książę Włodzimierz komenderował wojskiem. Przypuszczają, że w Rosji wybuchnie z tego powodu ogólna rewolucja.

#### Ruch rewolucyjny w Rosji.

**Petersburg.** Wzmagający się z każdą godziną strajk usunął już na plan drugi zajścia onegdajsze. — Ludność ogarnia przecucie ważnych, a groźnych wypadków. — O zamachu na cara mniej się dziś tu mówi, niż o strajku i o tem, co jutro stać się może. We wszystkich kołach obawiają się jutro niebywałych jeszcze rozruchów w mieście.

#### Dzień krytyczny.

**Londyn.** Z Petersburga donoszą: Do dziś zaprzestano pracy w 174 tutejszych fabrykach i zakładach przemysłowych. Dziś porzucili pracę także drukarze. Liczba strajkujących wynosi już 150.000. a powiększa się z każdą godziną. W mieście panuje ogromny ruch. Strajk rozszerza się po całej Rosji. Komitety strajkowe rozsyłają agitatorów od miasta do miasta, od fabryki do fabryki, a wszędzie znajdują oni chętny posłuch. Z Warszawy i Niżniego Nowogrodu donoszą o rozruchach. Policja zachowuje się dotychczas biernie i ku ogólnemu zdziwieniu nie przeszkadza agitacji. W kołach rządowych obawiają się, że dzień jutrzejszy, niedziela, będzie dniem krytycznym pierwszego rządu. Jutro popołudniu Jerzy (Georgij) Gapon ma na czele 10000 robotników udać się przed pałac zimowy i prosić o posłuchanie u cara.

Komitet zarządzający tę uroczystość oświadcza, że deputacyja strajkujących nie zadowolili się wysłaniem do niej jednego z adiutantów lub nawet wielkich książąt, lecz domagać się będzie natarczywie, ażeby sam car ją przyjął. Strajkownicy zapewniają zaś, że nie ustąpią rychłej, dopóki to żądanie deputacyi nie będzie spełnione. W mieście przypuszczają, że car pozostanie jutro w Carskim Siole i wcale nie przybędzie do Petersburga do pałacu zimowego.

#### Pop Jerzy Gapon.

**Petersburg.** Pop Jerzy Gapon, obecny przywódca strajkujących, był dawniej mężem zaufania rządu i organizował sprzyjających rządowi robotników przeciwko socyalistom. Dziś całą duszą stanął na czele strajkujących. Policja zamierza go aresztować, obawia się jednakże rozruchów, Gapon jest bowiem przez cały dzień otoczony silną przyboczną gwardją robotników, którzy oświadczają, że prędzej oddadzą życie, niż pozwolą zabrać go do więzienia.

**Londyn.** Dzienniki tutejsze na podstawie informacji z Petersburga donoszą, że popa Jerzego Gapona pchnął w organizację robotniczą Plehwe, jako agenta prowokacyjnego. Gapon miał zbadać stosunki robotnicze i zorganizować robotników w zastępy, przychylnie dla rządu. Plehwe jednak wpadł sam w zastawione przez siebie sidła, bo Gapon, przeprowadzwszy organizację robotników, zrzucił maskę i stanął otwarcie po stronie robotników przeciw rządowi.

#### Zamach na cara.

Z woli cara — tylko „przypadek”.

**Berlin.** Do „Berliner Tageblattu” telegrafują, że car nakazał surowo, ażeby zajście podczas ceremonii Jordanu przedstawiano urzędowo tylko jako przypadek. Nikomu nie wolno ani wspomnieć o zamachu. Z tej też przyczyny odwołano wszystkie nabożeństwa dziękczynne za ocalenie cara. Opinia publiczna drwi z tego rozkazu, nikomu już bowiem nie jest tajne, że był to z góry przygotowany zamach. Wskazuje na to już ta okoliczność, iż wyloty dział, które zwykle zwrócone są w kierunku rzeki, tym razem wymierzone były prosto na pałac i pawilon carski. Stwierdzono podobno także, że z kilku dział dano ostre strzały. I liczba rannych jest większa, niż w pierwszej chwili ogłoszono.

Jeden z naocznych świadków zamachu opowiada, że widział trzech ciężko rannych, niesionych do suteren pałacowych. Był to żandarm, paź i pewien urzędnik cywilny.

#### Za słaby nabój.

**Berlin.** Donoszą tu: W śledztwie stwierdzono podobno, że kartacz, którym strzelono do pawilonu carskiego, zawierał 160 kul. Jedynie okoliczność, że nabój prochowy był za słaby, zaważać trzeba, iż liczba ofiar jest stosunkowo mała. Wiele z nich nie dosięgło nawet celu, lecz upadło na lód Newy. Oficerowie artylerji zapewniają, że gdyby nabój był silniejszy, jego skutek byłby wprost straszny.

#### Dymisyja ks. Mirskiego.

**Londyn.** „Daily Telegraph” donosi z Petersburga w formie kategorycznej, że ks. Mirski już dawno otrzymał dymisyję, lecz na życzenie cara prawniczo czynnie prowadzi nadal sprawy wewnętrzne.

#### Wojna.

Uderzającą wiadomość przysłał do Petersburga generał Kuropatkin. Donosi on, że 16 bm. mały oddział konnicy rosyjskiej spotkał patrol japoński w odległości 20 kilometrów na północ od Sinmintin. W utarczce, jaka się wywiązała, zginęło 4 Japończyków, a jeden dostał się do niewoli. Utarczka ta sama nie ma większego znaczenia, dowodzi atoli, że patrole japońskie zapuszczają się bardzo daleko na tyły pozycji rosyjskich. Miejscowość Hinmintin położona jest bowiem dalej ku północy niż Mukden, a dotychczas była w rękach rosyjskich.

Z Petersburga donoszą do Brukseli, że w tamtejszych kołach wojskowych spodziewają się rychłej zaciętej walki około wzgórza Putiłowa. Japończycy gromadzą tam całą ciężką artylerję z pod Portu Artura. Kuropatkin obawia się, że wzgórze tego obronić nie zdoła, zapewnia atoli, że i Japończycy nie zdołają się na niem utrzymać. Rosyanie bowiem mają w pobliżu silne baterie ciężkich dział, które panują nad tem wzgórzem.

#### Przesilenie gabinetowe we Francji.

**Paryż.** Minister skarbu Rouvier wezwany został do prezydenta Loubeta. Sądzą, że otrzymał on misję utworzenia gabinetu.

Prezydent Loubet prosił Rouviera aby zajął się utworzeniem gabinetu. — Rouvier oświadczył że pragnie naradzić się ze swoimi przyjaciółmi i decyzyję swą poda możliwie najprędzej do wiadomości prezydenta.

Dzienniki radykalne przemawiają za utworzeniem gabinetu Sarrien-Clemenceau.

Na przyjęciu wiceprezesa Izby deputowanych Locroya oświadczył się Loubet za koniecznością jednności zgody wszystkich stronnictw republikańskich. Oświadczenie to komentują jako znak, że Loubet pragnie do gabinetu powołać także dysydentów radykalnych.

Komitet narodowej francuskiej partji socyalistycznej zastanawiał się wczoraj wieczorem nad kwestyją, czy ewentualnie socyalistyczni deputowani mają wstąpić do gabinetu burżuazyjnego? Obrady trwały do godziny 2 w nocy, żadnej uchwały jednak nie powzięto.

#### Od Ekspedycyi.

W niedzielnym numerze żądane numery „Górnoślązaka” już mamy, i prosimy już dalszych nie przysyłać.

**Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.**





**S. PISKI**  
Destylacja, fabryka likierów i soków owocowych  
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Flia: Król. Kula  
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.



Polecam  
na święta wszelkiego rodzaju  
likier i gorzałki, rum Jamaika,  
koniak, cyder, wina węgierskie,  
czerwone i reńskie  
po najniższych cenach.

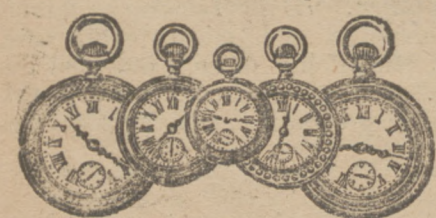


**Meble** **Maksa Glücksmanna**, centralny skład mebli, Zabrze,  
ulica Następcy tronu 24, naprzeciwko Central-Hotel.  
Telefon 1045. Własne pracownie tapicerskie i stolarskie. Spłata ratami bez nadw. zki. Dostawa franko do domu.  
Bogato zaopatrzonego skład kobierców, firanek, portyer i t. d.

**Nowość!!!** **Baczność!!!**  
Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przynicznyński Karol Miarka, Juliusz Ligoń wyszły z druku. Dalsze, jak ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa są w druku. Za nadesłaniem 90 fen. franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u A. Ligonia, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w księgarniach „Gó noślazaka”.

By osiągnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co by się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czyste srebrne męskie kluczykowe lub rem., z złotymi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mk.  
Zegarki niklowe po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską czyste srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki po 25, 30, 50, 85 fenygów, lepsze niklowane po 1,00, 1,20, 1,50, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki 8 karat. (333) stepowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracji bogaty cennik na zegarki, łańcuszki, biżuterie, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanterijne wysyłam każdemu darmo i franko.

**M. Danecki, Miejska Górka,**  
Görchen, Bz. Posen.

„Domowa szkoła polska”  
jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historii ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci.  
Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od sprzedającym wysoki rabat.  
Kazmierz Rak, introligator, Katowice, Holtzstr 9

**Meble!!**

Całe urządzenia do pokoi, także pojedyncze szafy, stoły, krzesła, wspaniałe garnitury, sofy, rypsy i pluże, małe i wielkie lustra, łóżka z materacami sprzedaję za bezcen.  
Katowice, ul. Holtzego 18a L

**Bank ludowy w Rybniku**  
ul. św. Jana (Johannestr.) 110 przy kościele  
otwarty codzień od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy niedziele i święta, udziela  
**pożyczek na weksle**  
i płaci od złożonych w nim pieniędzy  
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem.  
Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za półmiesiąca.

Szanownej Publiczności Rybnika i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem na dworcu w Rybniku obok lejarni żelaza p. Strzody  
**wielki skład węgla**  
Przez hurtowny zakup jestem w położeniu po jak najniższych cenach węgiel oddawać. Dla wygody moich Szan. Odbiorców odstawiam węgiel w nemi furmankami do mieszkań. Każdemu Odbiorcy węgla udzielim odpowiedni rabat.  
Polecając się łask. względem Szan. Publiczności, pozostaję z poważaniem  
**Wawrzyniec Fiteiz, Miejskie Brzeziny pod Rybnikiem.**

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moja  
**pracownię krawiecczyzny i naukę kroju,**  
prosząc o łaskawe poparcie. **Panienci** chcące się wyuczyć łatwego i najnowszego systemu kroju mogą się zgłosić każdego czasu. Na życzenie udzielim osobnego kursu w Kroju, 4 tygodnie trwający.  
Z szacunkiem  
**W. Urbanowska, Katowice**  
ul. Dyrekcyjna 4 I piętro.

**Wszelkie prace introligatorskie oprawa książek do nabożeństwa, zeszytów, obrazów i t. d.**  
wykonuje prędko, gustownie i po cenach umiarkowanych  
**Księgarnia introligatorka Józefa Gedigi i Sp.**  
w Zależu.

**Walenty Bigaj**  
mistrz szewski w Szczakowej wyrabia **huciki** z najlepszych materiałów po cenach bardzo przystępnych.  
Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

**Śląski dom kupiecki Paweł Wawrzinek,**  
Bottrop, Hauptstr. 40.  
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca **towary kolonialne** wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

**Ludwik Trzoska,**  
księgarnia polska w Bottropie przy nowym kościele poleca książki do nabożeństwa, powieściowe i historyczne, krzyże, figury i obrazy. **Wyroby papierowe, wiazania, polskie karty religijne i narodowe.**

**Pierze do pościeli.**  
Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzi od gęsi 13,50 mk.  
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.  
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.  
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 20 mk.  
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.  
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką.  
Proszę adresować:  
**Matzdorff & Żerkowski**  
Posen  
Wronkerstrasse 24.

**Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradę i tubinę**  
poleca  
po cenach umiarkowanych  
**Dawid Beermann,**  
Skwierzyna (Schwerin a d. Wa the).

**Zdrowie jest największym skarbem.**  
Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. należy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie badam i chętnie poradę darmo udzielam.  
Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratorium.  
Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.  
Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę prze o między sąsiadami opowiadać o mnie.  
O łaskawe poparcie proszę  
**Bernard Pitsch,**  
Crogerya, RACIBÓRZ,  
Wielkie Przedmieście 24.

**Najlepsze śmietankowe masło stołowe**  
wysyłam codzień, 8 funt. netto za 8 mk. — z wysyłką pocztową za zaliczką.  
F. Wiese, Seckenburg, Ostrp.

**Każdemu**  
nadarza się dobra sposobność, koby chciał nabé dom lub **budowiska** (bauplace) po bardzo niskich cenach. Budowiska od 3 mk. za metr kwadratowy. Domy mam na sprzedaż w Melej Dąbrowie, Bogucicach i Zawodziu.  
Dalej polecam się do wykonywania wszelkich budowli, rysunków i t. d.  
**Robert Kalinowski**  
budowniczy  
Mała Dąbrowka.

Na moją nowo wybudowany dom w d. brem położeniu, poszukuję zaraz  
**4000 marek**  
na drugą pewną hypotekę. Zgłoszenia pod lit. O. W. 200 do eksp. „Górnoślazaka”.

**Gospodarstwo**  
składające się z 50 mórg pszennego pola, 10 mórg łąki i budynków bez inwentarza ma z wolnej ręki do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.  
Kto? powie redakcyja „Straży” w Lublińcu, ul. Garniearska 43.

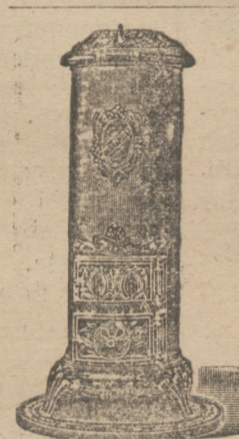
**Dom**  
z 4 pomieszkaniami, stodoła masłowna, 2 ogrody i 5 morgów roli do sprzedania.  
Bliższych wiadom. udziela  
**Józef Adamczyk,**  
księgarnia, Wielkie Dubińsko

**Urządzenie sklepowe**  
mam tanio do sprzedania.  
**Alojzy i wórz**  
w Zależu, ul. Moltkego 120.

**Maszynę dla szewców**  
w dobrym stanie mam za stałą cenę mk. 80,— do sprzedania.  
**Karol Piatzek**  
agent „Górnoślazaka”  
Bytków.

**Chłopiec**  
chcący się tanio wyuczyć piekarstwa (trzy lata nauki, utrzymanie wolne), może się zgłosić do mistrza piekarskiego  
**Jakóba Piechaczka**  
w Zaborzu A.  
Dla mego składu kolonialnego i delikatesów poszukuję  
**uczni.**  
**Franciszek Pawletta**  
Katowice,  
ul. Fryderyka 43.

Telefon Nr. 1012.  
**Bank ludowy w Katowicach**  
ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, I  
udziela  
**pożyczek na weksle i płaci od złotych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedz.**  
Od 1-3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za półmiesiąca.  
Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d. można przesyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.  
Bank otwarty od 8-12 przed południem i od 2-4 po południu.



**Zelazne piece**  
długopalne (irlandzkie) oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie  
**S. Wrzeszinski**  
dawniej Jgel  
Katowice, ul. Grundmanna I  
Telefon nr. 209.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacji każdemu przyjezdnemu  
**Restauracja czysto polska**  
Berlin, Holzmarktstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.  
Kuchnia polska. **Antoni Miedziński**  
gospodarz.

Baczność!!!  
Szan. Rodakom w Bottrop i okolicy donoszę uprzejmie, że otworzyłem w Bottropie przy ul. **Prosper 163** naprzeciwko aptek pod aniołem  
**interes krawiecki.**  
Wykonuję **ubrania** podług miary pod gwarancją dobrego leczenia. — Staraniem moim będzie zawsze i w każdej chwili jak najtaniej rzetelnie i uprzejmie Szan. Rodaków obsługiwać, więc proszę o łaskawe poparcie mnie w moim interesie.  
Z szacunkiem  
**Józef Ciuraj, krawiec męzki**  
Bottrop (Westf.), Prosperstr. 163.

Otrzymała na skład główny i poleca:  
**Kazania o Najśw. Sakramencie**  
napisał ks. Edmund Gryglewicz,  
Plebani w Ślesinie, Archidiecezyi Gnieźn, i Pozn.  
Kazania te odznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym przez redakcyję „Dwutygodnika katech. i duszpast.” w Tarnowie.  
Cena 2 mk., z przesyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.  
**Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha**  
Poznań — Posen.

**Bank ludowy**  
w Królewskiej Hucie na G. Śl.  
ul. templa nr. 8 I piętro  
udziela  
**pożyczek na weksle,**  
a płaci od złożonych pieniędzy:  
**4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem, 3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.**  
**Oszczędności** przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.  
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za półmiesiąca.  
Bank jest otwarty od 8-12 przed poł. i od 2-4 po poł.